

Wrocław, dnia 24 lutego 2023 r.

Prof. UWr., dr hab. Paweł Turczyński

Katedra Studiów Europejskich

Wydział Nauk Społecznych

Uniwersytet Wrocławski

Działając na podstawie uchwały Rady Dyscypliny Naukowej Nauki o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie przedstawiam recenzję pracy doktorskiej Pana mgr Pawła Ceranki, p.t. *„Urząd Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945”*.

1. Temat:

Funkcjonowaniu polskiej dyplomacji w okresie II wojny światowej, a także w czasie bezpośrednio ten konflikt poprzedzającym i po jego zakończeniu – poświęcono już liczne opracowania, zarówno o charakterze wspomnień czy autobiografii uczestników zdarzeń, jak i w formie dokonywanych z dystansu czasowego merytorycznych analiz – zarówno w czasach PRL, na emigracji, jak i w demokratycznej Rzeczypospolitej po 1989 r. Badano przesłanki decyzji podejmowanych przez kreatorów naszej dyplomacji, ich skutki, a także oczywiście zaplecze, jakim oni dysponowali – przed wybuchem wojny, w kolejnych etapach jej trwania, aż do momentu utraty uznania międzynarodowego na rzecz „Polski Ludowej”, tworzonej pod kuratelą ZSRR.

Praca P. Pawła Ceranki poświęcona jest, co Autor podkreśla we Wstępie samemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, czyli działowi administracji państwowej, będącemu zapleczem naszej dyplomacji, który „pozostaje poza głównym nurtem badań naukowych jako temat mniej sensacyjny. To duża niesprawiedliwość” (s. 5). Przybliżenie struktury, zasad funkcjonowania, personelu i zasobów MSZ podczas wojny – jest cenną i istotną poznawczo inicjatywą. Rzeczywiście, opracowań dotyczących zaplecza organizacyjnego naszej dyplomacji jest w ogóle w polskiej literaturze niewiele (prace Edwarda Pietkiewicza czy Tadeusza Kosobudzkiego). W tym sensie wybrany przez Autora temat jest zagadnieniem, którego badanie może być tematem rozprawy doktorskiej w rozumieniu art. 187 ust. 1 i 2 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.

2. Uwagi ogólne

Praca „Urząd MSZ RP 1939-1945” jest bardzo obszerna (486 stron). Jednak ma ona przy tym charakter przede wszystkim opisu, z bardzo skromnymi aspiracjami do analizy, interpretacji, stawiania pytań czy hipotez badawczych. Jest to zauważalne podczas lektury „Wstępu”, a następnie bardzo krótkiego „Zakończenia”. Praca doktorska poza opisem przedmiotu badań powinna zawierać analizę jego ewolucji, przeobrażeń, reakcji na bodźce zewnętrzne i kreowania przezeń swojego otoczenia – tymczasem w przedłożonym opracowaniu dominuje warstwa deskryptywna.

Znaczącym mankamentem pracy jest brak założeń teoretycznych, a przecież – obojętnie czy monografia miałyby badać MSZ okresu II wojny światowej pod kątem historii, nauk politycznych, administracji czy stosunków międzynarodowych – w każdej z tych dyscyplin powinna odwoływać się do istniejących już teorii naukowych, wskazując które z nich zostaną wykorzystane i dlaczego Autor uznaje je za optymalne.

Brak również hipotez i założeń badawczych, tak jakby Autor chciał jedynie opisać, nie poddając analizie czy własnej interpretacji materiał źródłowy dotyczący wybranego przez niego tematu. Doktorat powinien posługiwać się aparatem badawczym, właściwym swojej dyscyplinie, ewentualnie autorskim. Zdumiewająco, jak na pracę doktorską, brzmi wyjaśnienie przez Autora doboru źródeł (życiorysy urzędników MSZ): „W trakcie badań wytypowano najciekawsze teczki, czasami zdawano się na łut szczęścia i przeglądano losowo wybrane dokumenty” (s. 8). Jakie były kryteria wyboru „najciekawszych teczek”? W jaki sposób Autor „zdawał się na łut szczęścia”? Jak to się ma do doboru źródeł dla pracy naukowej? Bardziej miarodajne i rzetelne naukowo byłoby chyba wybranie np. co dziesiątej czy co dwudziestej teczki – obojętnie „ciekawej” czy nie. Przecież wybór „najciekawszych” też zakłada pewną „preselekcję” i odejście od przeciętnej normy dla danej zbiorowości. W „Zakończeniu” (s. 453) Autor stwierdza wprawdzie: „Wiele ustaleń ma charakter pionierski, przez co narażone są one na duże ryzyko błędu”, ale już w kolejnym zdaniu deklaruje „Kolejne prace naukowe na ten temat nie zmieniają wprawdzie diametralnie obrazu, który udało się odtworzyć w tym opracowaniu, ale mogą znacznie pogłębić i zweryfikować niektóre wątki”.

3. Analiza struktury pracy

Autor przyjął w swojej pracy przede wszystkim kryterium chronologiczne, co jest zasadne przy takiej tematyce. Rozdział pierwszy „Czas ewakuacji” dotyczy – wbrew tytułowi – także wydarzeniom poprzedzającym wojnę, retrospekcji wcześniejszych lat i dokładnemu opisowi ostatnich dni pokoju. Zasadnicza jego część dotyczy jednak samej kampanii wrześniowej i kolejnych etapów ewakuacji struktur MSZ z państwa. Nie wiem, czy było to zamiarem Autora – ale jest to też opis „rozprzęgania się”, atrofii struktur władzy. Coraz mniejszy kontakt z rzeczywistością, coraz słabsza dyscyplina podwładnych, coraz mniejsze możliwości kreowania losów państwa, porzucane na pastwę losu dokumenty, brak wizji dalszej przyszłości państwa. Rozdział drugi dotyczy funkcjonowania MSZ RP we Francji, przy czym warto podkreślić, że struktury władzy powstają niejako „od nowa”, ciągłość władzy zostaje zerwana, a ekipa Sikorskiego wręcz blokuje współpracę z obozem sanacji. Trzeci rozdział „Odtworzenie struktur urzędu w Wielkiej Brytanii” ma treść nieco wykraczającą poza tytuł, gdyż obejmuje wydarzenia trwające ponad rok, w tym tak istotne jak problem wznowienia relacji z ZSRR latem 1941 r. Kolejne trzy rozdziały dotyczą funkcjonowania MSZ pod rządami zmieniających się szefów dyplomacji: Edwarda Raczynskiego (niemal dwa lata 1941-1943), Tadeusza Romera (niemal półtora roku 1943-1944) i Adama Tarnowskiego (nieco ponad pół roku 1944-1945). Ostatni rozdział – to losy MSZ i jego pracowników po utracie uznania ze strony państw zachodnich, które w połowie 1945 r. zaakceptowały „Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej”, powołany dla Polski pod przeważającymi wpływami ZSRR. Pracę kończą dwa aneksy: pierwszy dotyczy losów MSZ na uchodźstwie w latach 1945-1990, drugi – Sekcji Spraw Zagranicznych „Moc”, działającej w okupowanej Polsce. Po zasadniczej części pracy umieszczono zakończenie, bibliografię

i indeks osobowy. W treści umieszczono liczne reprodukcje archiwalnych dokumentów oraz fotografie.

- Układ treści pracy jest logiczny, aczkolwiek można wskazać dwa istotne mankamenty: duże zróżnicowanie objętości rozdziałów pierwszy ma 118 stron, ostatni – 27 (ponad czterokrotnie mniej), środkowe mają od 39 do 83 stron, aneks 1 ma stron 49, aneks 2 – 11 stron.
- Powodem tak dużej rozpiętości może być podawanie pod koniec każdego rozdziału list pracowników MSZ w danym okresie ujętych w formę tabeli. Tabela kończąca rozdział 1 ma 50 stron, kolejne są oczywiście krótsze. Czy jednak jest zasadnym czynienie z samych tabel, bez żadnego komentarza – odrębnych podpunktów (1.7, s. 83-133; 2.4, s. 180-186; s. 3.3 i 3.4, s. 221-225; 5.4 i 5.5 s. 330-365; etc)?

4. Analiza treści pracy

Treść pracy jest zasadniczo adekwatna do jej tytułu – dotyczy funkcjonowania i ewolucji struktur MSZ RP podczas II wojny światowej, a także w okresie bezpośrednio wojnę poprzedzającym oraz w czasach powojennych, do 1990 r. Tym niemniej odnoszę wrażenie niepełności opisu wydarzeń, a także ich analizy. Opisana jest struktura Urzędu i jej ewolucja w kolejnych etapach wojny, opisane są szczegółowo poszczególne departamenty, referaty, posiadane wyposażenie (samochody, maszyny szyfrujące), nawet losy poszczególnych ludzi – zwykłych urzędników, ich pobory, warunki socjalne, wzrosty i upadki morale. Ale jest to przede wszystkim opis, w znacznie mniejszej mierze analiza. Brakuje mi dwóch ważnych zagadnień, które wyjaśniałyby – po co właściwie Urząd istniał:

- Wpływu otoczenia i zmiennych losów wojny na funkcjonowanie Urzędu. Zaznaczam, nie chodzi mi tu o działania czy wizje poszczególnych jego szefów czy kreatorów polskiej dyplomacji podczas wojny – te znamy bardzo dobrze z licznych źródeł. Ale: zaledwie wzmiankowana jest tajemnicza śmierć generała i premiera rządu Władysława Sikorskiego. Kolejne wydarzenia: Deklaracja Narodów Zjednoczonych, konferencja w Teheranie, Plan „Burza” i Powstanie Warszawskie – czy one nie miały żadnego znaczenia dla prac naszego MSZ? Czy wstrząsem była dopiero Jałta (s. 373-374)? Więcej miejsca zajmuje dość operetkowa próba „zamachu stanu” z lipca 1940 r., na fali niepewności wywołanej klęską Francji (s. 191-192).
- Działań MSZ. I znowu: aktywność Sikorskiego, Mikołajczyka, Zaleskiego – jest powszechnie znana. Ale jakimi metodami i na rzecz jakich celów działała administracja MSZ? Chodzi o tą żmudną, codzienną pracę, jaką mają wykonywać niżsi rangą dyplomaci – kreowanie obrazu własnego kraju w zagranicznych mediach, tworzenie przyjaznych lobbies, wykorzystanie wpływów miejscowej Polonii. Wzmiankowane są – szkoda że tylko wzmiankowane – spotkania z przedstawicielami innych rządów emigracyjnych i oczywiście wewnętrzny obieg dokumentów urzędowych. A gdzie aktywność we francuskich i brytyjskich mediach, propagowanie sprawy polskiej, gloryfikacja polskich sukcesów pod Narwikiem, Tobrukiem, w pogoni za „Bismarckiem”? Warto było ją odnotować, ewentualnie wyjaśnić przyczyny jej braku.

5. Uwagi szczegółowe

Merytorycznie warto zauważyć prawdziwą „kopalnię” wiedzy i faktów, wynikających z drobnych spostrzeżeń, które Autor odnotowuje – ale nie komentuje. Można zastanowić się, czy Autor nie dostrzega znaczenia przytaczanych „przy okazji” informacji, czy też dostrzega je, ale nie chce uwypuklać, w myśl zasady „mądry zrozumie”. A przecież każda z tych kwestii jest wartościowym komentarzem do wydarzeń tego okresu:

- s. 33: „Kontakt z prezydentem RP był utrudniony, gdyż Ignacy Mościcki przebywał w miejscowości Błota niedaleko Falenicy, w prywatnej willi, Zamek Królewski bowiem nie miał schronu” – nikt zawczasu nie pomyślał o przygotowaniu siedziby Głowy Państwa do wojny? Wykopaniu schronu pod Zamkiem Królewskim lub pociągnięciu łączności do Falenicy?
- s. 167-168: ewakuacja: Libourne k. Bordeaux, Tuluza. Lourdes – czemu naszych dyplomatów tak rozrzucano? Czy dystans 600 km wymaga dla pociągu 40 godzin?
- Różne zarzuty, jakie formułowały wobec siebie rywalizujące grupy. Jednak zarzuty te, jeśli nawet zmyślane – musiały odwoływać się do faktycznych obaw i podejrzeń, jak: „Zdajemy sobie sprawę, z jakich czynników rekrutuje się personel MSZ. Przede wszystkim Ukraina, bo ci wszyscy ludzie mają majątki na Ukrainie i mają nadzieję, że przy pomocy Niemiec odzyskają te majątki. Tych ludzi zajmują ich własne dawne stanowiska.” (s. 196).
- s. 236: „Od września 1941 r. działała Komisja Międzyministerialna do Spraw Niemieckich (...) W marcu 1942 r. premier polecił powołać analogiczną Komisję do Spraw Sowieckich” – dlaczego i czemu wtedy?
- s. 239: „W 1942 r. administracja centralna okrzepła organizacyjnie i kadrowo” – dlaczego dopiero wtedy?
- s. 283: „Walkę o dobre imię i niezależność resortu obiecał także swoim podwładnym. 1.09.1943 r. Romer zwrócił się do wszystkich pracowników centrali i placówek: ‘Powołany na Waszego zwierzchnika, poczytuję za swój obowiązek dążyć do przywrócenia naszej służbie, pomimo nienormalnych warunków wojennych, całego jej autorytetu na zewnątrz, opartego na fachowości, czyli wiedzy, umiejętności i zaletach charakteru pracowników, które zjednać im powinny uznanie i otworzyć przed nimi specjalne możliwości’ ” – dlaczego była potrzebna taka deklaracja?

Autor podaje liczne szczegóły wydarzeń, ale czasem są one zbyt drobiazgowo – „drzewa przesłaniają las” (jak np. na str. 37), a drobiazgowo informacje mogłyby z powodzeniem trafić do przypisów:

- s. 47: „Całość bazy nazwisk Biura Personalnego tworzyły dwa zeszyty, które kupiono w Krzemieńcu w ‘Księgarni i Składzie Papieru’ Stanisława Zielińskiego, w pierwszym zapisano alfabetycznie wszystkich urzędników, w drugim notowano wszelkie zmiany miejsca pobytu wraz z numerem telefonu, jeśli był dostępny”;
- s. 71-74: wątek pijackich awantur J. Becka w Rumunii – wystarczyło wspomnieć, nie były potrzebne liczne źródła powtarzające plotki, a później - kolejne plotki o plotkarzach;
- s. 81-82: lista samochodów MSZ w Rumunii – w sumie ciekawostka.
- s. 161-162: „Większość urzędników jadła posiłki w restauracji „Le Vert-d’Eau” (...), która stała się nieformalnym centrum informacji i plotek. W takich warunkach łatwo mogło dojść do infiltracji, choć trudno ustalić, czy to nastąpiło”

- s. 203: „Roczny czynsz wynosił 5800 funtów (po negocjacjach 5145 funtów, by w 1942 r. wzrosnąć do 7250 funtów) i była to najtańsza oferta na trudnym, wojennym rynku nieruchomości”.
- s. 246: „W marcu 1942 r. Ambasada RP w Londynie sygnalizowała, że szybko wzrastała liczba zgłoszeń o wyjednanie u Brytyjczyków dla ‘urzędników uprzywilejowanych’ zezwoleń na bezcłowe sprowadzanie alkoholu (whisky kanadyjska i irlandzka, wina) i papierosów (amerykańskich).”
- s. 320-321; 328: po co ta lista praktykantów? Nie można było umieścić jej w załączniku?

Zdarza się użycie słów i zwrotów bez ich wyjaśnienia (np. w przypisie):

- s. 9: „postać Stanisława Mackiewicza – ‘zamkowego’ premiera i ministra spraw zagranicznych” (dopiero z ostatniego rozdziału dowiadujemy się o podziałach wśród polskiej emigracji i pojawieniu się „frakcji zamkowej”, zwalczanej przez inne odłamy.
- s. 9: „próby (nieudane) ‘podejścia’ Augusta Zaleskiego”
- s. 10: „Znamy archiwa i literaturę dotyczącą ‘Mocy’ ”
- s. 52: „(też sprawa zaginięcia konsula niemieckiego Augusta Karla Schillingera)”
- s. 163: „Od października 1939 r. do czerwca 1940 r. nadano i odebrano około 2 mln grup szyfrowych na szacunkową wartość 5,5 mln franków francuskich”

Niektóre dane powtarzają się (s. 220 i 267-268)

Problemem jest też „ahistoryczność” narracji Autora: on i czytelnik zna przebieg późniejszych wydarzeń, ale ówczesni aktorzy mogli je jedynie antycypować (z reguły błędnie). Widać to w opisie ostatnich miesięcy przed wojną. Z jednej strony Autor w podrozdziale 1.1. „Przygotowania do wojny” sięga wiosny 1936 r., mimo że ówczesne Niemcy (które ledwie rok wcześniej przywróciły powszechną służbę wojskową) nie mogły być jeszcze traktowane jako potężny przeciwnik. Z drugiej - „Kierownicy placówek na terenie Niemiec podjęli decyzję o zredukowaniu personelu do najpotrzebniejszych pracowników, pozostali zaś mogli wrócić do Polski i zameldować się w centrali poczynawszy od 26.08.1939 r.” (s. 22). Przecież to pierwotna data niemieckiej agresji (odroczonej w ostatniej chwili o tydzień decyzją Hitlera). Cóż to za „przygotowania”, w których „decyzja o zredukowaniu personelu” (więc początek operacji, a nie jej finalizacja) – następuje w momencie gdy wróg może już prowadzić pełnoskalowe działania wojenne? Otóż: załamanie w stosunkach polsko-niemieckich (a więc i konieczność podjęcia „przygotowań do wojny”) to dopiero I kwartał 1939 r. I od tego momentu należało przygotowywać nasze placówki dyplomatyczne do stanu wojny – w ciągu pół roku można było przygotować się lepiej. Wyłania się obraz, w którym nasz MSZ (nie społeczeństwo, do ostatniej chwili uspokajane, że „nie oddamy ani guzika”, ale zespół ekspertów od polityki zagranicznej) jest zaskoczony:

- Faktem wybuchu wojny
- Faktem tak szybkiej i druzgocącej porażki z rąk Niemców
- Następnie zaś: faktem agresji ze strony Sowietów

Co za tym idzie – ewakuacja polskich władz była chaotyczna, a liczne świadectwa wskazują, że nikt nie spodziewał się takiej klęski i konieczności ucieczki. Odnotowuje to również Autor: „Rodzą się pytania, czy wszyscy musieli się ewakuować, czy rozkaz wyjazdu był dla każdego urzędnika obowiązujący pod groźbą utraty wszystkich praw wynikających ze stosunku

służbowego z MSZ?” (s. 36) „Pociąg ewakuacyjny prezydenta nie mógł ruszyć z powodu braku lokomotywy” (s. 38); „(...) poleciłem ukryć akta w licznych piwnicach liceum. Okazało się, że korytarze prowadzące do podziemnych schronów są o kilka centymetrów za wąskie w stosunku do wymiaru skrzyń. Pomysł zakopania akt pod podłogą stajni ułańskich również odpadł, jak odpadła próba zatopienia akt. Stajnia stała na skale, woda w jeziorze była za płytka. Pozostawało jedno ostateczne wyjście: akta nie powinny dostać się w ręce niemieckie, trzeba je spalić” (s. 54-55).

Autor odnotowuje, ale nie poddaje interpretacji wydarzeń z II połowy września 1939 r. Władze RP są kompletnie zaskoczone sowiecką agresją i opuszczają kraj (wciąż walczący), udając się na terytorium Rumunii. Tam zostają internowane, a więc możliwość dalszego kontrolowania przez nie sytuacji – zostaje zredukowana niemal do zera (tym bardziej, że liczne urzędy przestają wykonywać otrzymywane polecenia). Następnie prezydent Mościcki, działając zgodnie z Konstytucją wskazuje na swojego następcę Bolesława Wieniawę-Długoszewskiego, ale francusko-brytyjski nacisk powoduje unieważnienie jego decyzji. W Paryżu zaczyna powstawać nowy polski rząd, nie mający umocowania ani w konstytucji, ani w woli społeczeństwa, ani też w woli dotychczasowych przywódców – posiadający natomiast poparcie ze strony Francji i Wielkiej Brytanii. Czy Władysław Sikorski pozostaje dla tych państw równorzędnym sojusznikiem, który wspólnie prowadzi wojnę – czy staje się dla nich w coraz większej mierze petentem, zależnym od ich woli? W każdym razie Sikorski godzi się, że dotychczasowi przywódcy (Mościcki, Sławoj-Składkowski, Beck) zostają wyłączeni z walki o władzę – decyzją innego państwa. Taka wasalizacja na rzecz zachodnich sojuszników następuje w miesiąc po tym, jak deklarowaliśmy, że „nie oddamy ani guzika”. „Francuzi, a po nich Anglicy, nie zgodzili się na Wieniawę, co wynikało z akcji gen. Sikorskiego działającego w opozycji (...) Otrzymał on (August Zaleski) od Noëla i od Kennarda propozycję obdarzenia go następstwem Prezydenta Rzeczypospolitej” (s. 133-134) – czy 23 września '39 (Warszawa skapitułuje dopiero 28) Polska była jeszcze sojusznikiem, czy już protektoratem, w którym zagraniczni dyplomaci wskazują, kto będzie głową państwa? „Od internowania władz polskich w Rumunii w dniu 18.09.1939 r. do dnia powołania nowego rządu 30.09.1939 r. sprawy kierowania służbą zagraniczną wzięli na siebie ambasadorowie Juliusz Łukasiewicz i Edward Raczyński. Uważali się do tego predestynowani z uwagi na fakt, że obaj mieli pełnomocnictwa rządu do korzystania z funduszy płynących z pożyczek francuskiej i angielskiej. Mowa o kwocie rządu 80 mln zł, co mogło zapewnić utrzymanie centrali i placówek przynajmniej przez dwa lata” (s. 134): innymi słowy – wystarczającą podstawą podjęcia działań przez tych urzędników były posiadane przez nich zasoby materialne.

O naszej słabości świadczy chociażby ulokowanie rządu emigracyjnego w prowincjonalnym Angers, kilkaset kilometrów od Paryża. Z biegiem czasu podległość mocarstwu zachodnim (Wielkiej Brytanii) będzie rosła: „Pozycja Zaleskiego, jako ministra spraw zagranicznych, była mocna, miał zdecydowane poparcie Brytyjczyków (...) Ostrze oskarżeń wymierzone było w Zygmunta Gralińskiego (...) o to, że kontaktował się z ambasadorem brytyjskim przy rządzie polskim Howardem W. Kennardem i prosił go o interwencję w swojej sprawie, czyli pozostawienia go na stanowisku podsekretarza stanu w MSZ” (s. 188-189).

Zarazem widoczne są głębokie animozje między ekipą dotychczas rządzącą („piłsudczykami”) a nowo powstającą („emigracyjną”). Wspomniano już wyolbrzymione plotki na temat ekscesów internowanego Becka, ale zachowania Sikorskiego i jego otoczenia wskazują, że

walcząc z „piłsudczykami” wręcz liczyli oni na pomoc aliantów, czy nawet państw trzecich (choćby i zwasalizowanych przez Niemcy).

- s. 69-70: „W liście z 2.10.1939 r. były minister spraw zagranicznych Beck napisał do urzędującego ministra Zaleskiego. Zdał stan spraw prowadzonych przez siebie z terenu Rumunii. Krótki raport wprowadził popłoch w Paryżu i sprawił, że gen. Władysław Sikorski osobiście nadzorował likwidowanie decyzji Becka. Pismo brzmiało następująco (...)” – dlaczego popłoch? Czytelnik może się domyślać (walka o władzę między sanacją a opozycją), ale to powinno być w pracy.
- s. 71-76; 82-83: Przygnębiające wrażenie braku współpracy między ośrodkami byłej i aktualnej władzy, intryg, wzajemnego podstawiania sobie nóg, blokowania inicjatyw, wręcz wchodzenia w taktyczne sojusze np. z Rumunami (s. 76) - jakby środowisko „sikorszczyków” nie zdawało sobie sprawy z powagi sytuacji, z faktu że nie okazując jedności – osłabia nie tylko konkurentów, lecz Polskę na arenie międzynarodowej.

Opis funkcjonowania naszego „MSZ na uchodźstwie” pod koniec wojny jest przygnębiający. Personel (już po Powstaniu Warszawskim i w trakcie zajmowania ziem polskich przez ZSRR) wciąż się łudzi: „W styczniu 1945 r. w MSZ panowało powszechne przekonanie, że oczekiwane zakończenie wojny wywoła duże rotacje kadrowe związane z powołaniem nowych placówek.” (s. 373). Klamka zapada na konferencji w Jałcie 12 lutego 1945 r. Nasz MSZ wydaje stosowny okólnik... 28 lutego (s. 373-374). Dnia 6 lipca 1945 r. rządy anglosaskie cofają uznanie dla „rządu londyńskiego”, który dopiero tuż przed tą datą zaczął cokolwiek podejrzewać: „27.06.1945 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o powołaniu komisji do opracowania zagadnień związanych ze spodziewaną zmianą sytuacji rządu polskiego w Londynie. Kolejną uchwałą upoważniono ambasadora Raczyńskiego do prowadzenia wszelkich rozmów z władzami brytyjskimi (...). Pierwsze spotkanie w sprawie powołania reprezentacji spraw polskich w Londynie odbyło się 28.06.1945 r.” (s. 395)

Okres po 1945 r. robi przygnębiające wrażenie: rozłąmy, „potępieńcze swary”, małostkowość, oderwanie od rzeczywistości, bierność, mikroskopijny wpływ na rzeczywistość. Co szczególnie bolesne – brak współpracy z Poloniami państw zachodnich, co – wobec utraty uznania ze strony rządów – wydawałoby się oczywiste. A w latach 80-tych – brak współpracy z „Solidarnością”. Ot, malejąca i starzejąca się grupka wyalienowanych dziwaków, przezuwająca minioną wielkość swoich poprzedników i obrażona na cały świat. Wygląda to upiornie w kontekście „Wielkiej Emigracji” po Powstaniu Listopadowym – brak jakiegos „Hotelu Lambert” i Adama Czartoryskiego, który miałby – dyskusyjne, ale przemyślane – koncepcje polityczne i umiałby zainteresować nimi świat.

6. Dobór źródeł i literatura

Praca zawiera liczne przypisy, wykorzystuje zarówno opracowania naukowe, wspomnienia (np. „Ostatni raport” Józefa Becka), opracowania historyczne, informacje zawarte w periodykach zarówno emigracyjnych, jak i wydawanych pod rządami PRL, czy wreszcie – w wolnej Polsce. Wykorzystuje bardzo liczną bazę dokumentalną (bibliografia liczy 9 stron). Co do wykorzystanych źródeł nie można mieć zastrzeżeń, należy podkreślić pracochłonność kwerend i badań archiwalnych, jakie przeprowadził Autor, wskazując np. na prawdopodobne straty dokumentacji i archiwaliów MSZ. Ważne jest też dotarcie przez Autora do archiwów zagranicznych

(np. kanadyjskich, s. 287-288). O pieczołowitości Autora (a braku przygotowań urzędników MSZ czasów wojny) wskazuje szukanie informacji w różnych, często nie oczywistych źródłach. Tak jakby nasze służby dyplomatyczne, w obliczu utraty uznania międzynarodowego, zasobów i możliwości prac na oficjalnych dokumentach – nie mogły powierzyć swoich zasobów np. Polonii rozmaitych państw i musiały w ostatnich dniach urzędowania szukać desperacko jakichkolwiek sposobów ochrony archiwów.

7. Konkluzja

Podtrzymując wszystkie powyższe, często krytyczne, uwagi dotyczące zaprezentowanej pracy Pana mgr Pawła Ceranki, p.t. „*Urząd Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945*”, stwierdzam, że praca ta jest wartościowym opracowaniem, poruszającym słabo znaną tematykę, opisującym ową tematykę w sposób logiczny, rzetelny, kompleksowy i cenny poznawczo.

Przedstawiona dysertacja spełnia w mojej opinii wymagania określone w art. 187 ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (tekst jedn. Dz.Ust. z 2022 r., poz. 574, z późniejszymi zmianami).

W związku z tym wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do publicznej obrony.

Paweł Turczyński

